ŻYCIE CEZARA.

ŻYCIE
JULJUSZA CEZARA

Żart Sceniczny

w jednym akcie

napisany przez

Nie - Napoleona III.

WE LWOWIE 1876
Nakładem Wł. Bełzy
w hotelu Żorża.

OSOBY.

JULIUSZ CEZAR.
CYCERO, senator i literat.
LETYCYA, młoda Rzymianka.

Rzecz dzieje się w Rzymie nie za naszych czasów.

Scena przedstawia salonik Letycyi gustownie umeblowany, drzwi środkowe i po bokach, na ścianie wisi gitara, po prawej na przedzie stół na którym zastawione śniadanie, po lewej krosienka. — Orkiestra przegrywa podczas 1. sceny mazurka Szopena op. 7.

Scena I.

LETYCYA (sama, siedzi przy oknie zamyślona.)

Ach!— nie ma Pompejusza, a duszyczka roi!
On ciągle przed oczyma jak zaklęty stoi.
Bo i cóż to być może? obiecał się w piątek,
A to piękna robota, zawód na początek.
Choć sroczka ciągle skrzeczy i kotek się myje,
On nie wraca, nie wraca... Może już nie żyje!
Ale nie, bez zasady serce się tak żali,
Wszakże telegrafował z okolic Farsali;
On powróci z pewnością, nadziei nie tracę,
Ale za moją mękę srogo mu odpłacę!
Tak jest, będę trzymała w ręku białą różę,
A gdy o nią poprosi, tylko się zachmurzę.—
Tak tu nudno bez niego, tęskni dusza młoda.

(Spogląda do zwierciadła.)

Bogi! jakżem pobladła — gaśnie już uroda!
Tęsknota mię zabija na jawie i we śnie...
Ale po cóż Letycyo dręczyć się przedwcześnie?

Bo czyż warto się martwić ciągle w takiej mierze,
Dla kogo? dla mężczyzny... To mi rzadkie zwierzę!
Nie, nie będę się smucić, weselić się wolę,
Zaspiewam przy gitarze jakąś barkarollę.

(bierze gitarę i uderza kilka akordów)

Nie... ja spiewać nie mogę! wszystkie moje nuty
Ulatują z gitary jak psalmy pokuty,
Wydać dźwięków weselszych dziś nie jestem w stanie...

(przypomina sobie)

Ach! prawda, zapomniałam, wystygnie śniadanie.

(zbliża się do sniadania)

Jeść! ja mam jeść!! O! przenigdy! biedna moja dusza!
Letycya ma śniadanie jeść bez Pompejusza!
Kiedy serce okryte tak bolesną blizną,
To ten pasztet strasburski stałby się trucizną.
Bez serc dziewice! którym nieznane kochanie,
Wy tego zdolne — same idźcie na śniadanie!

(siada przy krosienkach)

W tej pracy znaleść ulgę na chwilkę sprobuję...
Przy tych krośnach pantofle dla niego haftuję...
Na tej kanwie tu obraz jego się kołysze,
W każdej włóczce go widzę, lub głos jego słyszę;
I w miłośnej zadumie ciągle mi się zdawa,
Że luba jego postać na tej kanwie stawa.
To najwyższa pociecha dla serca biednego,
Widzieć wciąż pod pantoflem Pompeja mojego.

(zrywa się nagle)

Lecz słychać jakiś turkot... Ach jak kocham mamę,
Ktoś wjechał na dziedziniec, otwierają bramę...
Jakiś koczyk zielony, kasztanek na przedzie,
To on! Pompejusz!! Ej nie! To Cycero jedzie!...

Scena II.

LETYCYA. CYCERO.

CYCERO (wchodzi.)

Dzień dobry piękna pani, czy pozwalasz słudze
Hołdy złożyć?

LETYCYA (z niechęcią.)

Niech siada.

CYCERO (siadając.)

Daremnie sie trudzę
Odgadnąć, jaka tego może być przyczyna,
Że u ciebie tak Pani zawsze kwaśna mina?
Wszakże wszelkim powabem darzą Ciebie nieba,
Czegoż Ci jeszcze więcej do szczęścia potrzeba?
Wszak boginie Olimpu tobie nie sprostają,
Na cię patrząc, z zazdrości włosy wyrywają.

LETYCYA (na stronie.)

A! to nudny literat!

CYCERO (do siebie, patrząc na nią w zachwycie.)

Ach! jakże nadobna!
Jakże do innych kobiet wcale niepodobna!
Jakiś płomień pożerczy w sercu mojem gości,
A nie śmiałem jej nigdy wyznać mej miłości.
Bo jak tylko chcę przedrzeć tych tajemnic chmurę,
Mieszam się jakby student, co zdaje maturę.
Ale raz trzeba skończyć!

(głosno)

Pani!

LETYCYA.

Co pan każe?

CYCERO.

Pani! tego ci wyznać ja się nie odważę,
Że jestem.. że ja pragnę.. (miesza się) Dziś pięknie na dworze.

LETYCYA.

Tak ?...

CYCERO.

Lecz... później deszcz będzie...

LETYCYA.

To bardzo być może.

CYCERO.

Będą burze, pioruny... Lecz się wypogodzi,
Słońce błyśnie, ztąd w duszy mej ufność się rodzi...

LETYCYA.

Nudzisz mię pan okropnie — ja nie mam ochoty,
Słuchać twoich spostrzeżeń pogody i słoty,

CYCERO (do siebie.)

Kapryśna! czego żąda, któż tego odgadnie?
Szkoda, znów się zmieszałem, już mi szło tak ładnie!
(głośno)
Dobrze! mniejsza o burze, grzmoty, błyskawice,
Będę prawił, gdy każesz, coś o polityce.

LETYCYA,

Ach! to jeszcze nudniejsze!

CYCERO.

Lecz przysięgam pani,
Że bardzo ważne wieści dziś przynoszę dla niej.
Bo nie wiesz jakie ważne zaszły u nas zmiany:
W całym Rzymie panuje popłoch niesłychany,
Bo ów Cezar — jenerał, dziś z Galji powrócił,
Całą rzeczpospolitę i senat wywrócił...
Coup d'état zrobił straszne, choć go nikt nie prosił,
Romy imperatorem nagle się ogłosił!
Ten czyn niecny nas wszystkich okropnie obrusza...

LETYCYA (przerywa).

Nie było telegramu dziś od Pompejusza?

CYCERO.

Nie pani! (na stronie z gniewem)
Ten Pompejusz zawsze jej na myśli.
(po chwili zażywszy tabaki — głośno)
Na sejmu posiedzenie gdyśmy dzisiaj przyszli,
Marszałek puknął laską: dyskusya otwarta.
A rzecz była zbyt ważna i rozbioru warta,
Bo na dziennym porządku sprawa katastralna.
Nad nią była dyskusya burzliwa i walna;
Potem szło o subwencyę rzymskich gladiatorów —
Wreszcie o podwyższenie diet dla senatorów.
Gdyśmy tak wszystkie wnioski z rzędu rozbierali,
Wpada jakiś Rzymianin do sejmowej sali,
I zawołał: „Cezara odtąd w Rzymie macie!
Zginęła republika — ratuj się senacie!“
Lecz że mówił od rzeczy w sprawy naszej wątku,
Marszałek głos odebrał — wezwał do porządku.
Radzim znów o subwencyi — już wniosek złożony,
Wtem nagle wpada Cezar i jego legjony!

LETYCYA.

I cóż dalej?

CYCERO.

Co robić było z tym nudziarzem?
Rozpędził senatorów — i został cesarzem!

(słychać pukanie do drzwi)

Ale ktoś do drzwi puka.

LETYCYA (zrywa się z radością.)

To on bez wątpienia!
Pompejusz!... Jak mi serce bije z rozrzewnienia.

Scena III.

LETYCYA CYCERO. CEZAR (wchodzi.)

CYCERO (na stronie z przestrachem.)

To on! To on!

LETYCYA (na stronie, z niechęcią.)

Juliusz Cezar...

CYCERO (na stronie)

Rzymski Imperator!
Bardzom ciekaw też, po co przybył ten amator?

CEZAR.

Przybywam tutaj prosto z nad brzegów Sekwany,
Jako Gallów pogromca laurami ubrany,
Dziś po latach tak wielu nasza Roma stara,
Wita znowu w swych murach — zwycięzcę Cezara.
Który za nią zapłakał jak za matką dziecię...
Bo ten gród ukochałem nad wszystko na świecie,

Po nim łezkę niejedną musiałem uronić,
Więc znów tu powróciłem...

CYCERO (na stronie.)

By senat rozgonić.

CEZAR.

O Pani! radość moja była nieskończona,
Gdym w Paryżu na dworcu wsiadał do wagona,
By powracać do Rzymu jak najbliższym szlakiem.
Lokomotywa zdała mi się być ślimakiem,
A dzisiaj, powróciwszy znękany tak srodze,
U nóg pięknej Letycyi hołd złożyć przychodzę.

LETYCYA.

Proszę usiąść, pan bardzo musisz być strudzony?

CEZAR.

Dość siedziałem w Paryżu, nie jestem zmęczony.

LETYCYA.

Mam zaszczyt mu przedstawić pana Cycerona.

CEZAR (zimno, przypatrując mu się.)

Kłaniam... (n. s.) Jakaś figura nudna i skrzywiona.
Czego on tu chcieć może?

(przypatrując mu się coraz bardziej — głośno)

Jeśli się nie mylę,
Miałem honor już pana dziś widzieć przez chwilę?

CYCERO (bardzo pomieszany.)

Tak... w istocie...

CEZAR.

Czytałem także pańską mowę:
Trzymam stenograficzne rozprawy sejmowe.

CYCERO (n. s. drząc z przestrachu.)

A w tej mowie na niego biłem jak na sowę.
Oj źle! — on Imperator, wygnanie gotowe!

CEZAR.

Jak tu błogo wypocząć — aż mi serce rośnie,
Dawnom już nie oddychał tak lubo, radośnie,
Czuję w głowia jak zamęt, mam jakąś gorączkę:
Pani! pozwól tę cudną ucałować rączkę.

LETYCYA (usuwając rękę.)

Proszę bez konfidencyi.

CEZAR.

Pani zawsze harda!
Gdyby ta zbroja była jak twe serce twarda,
Wtedybym się nie lękał już pocisków nowych,
Ani bomb Orsiniego, ani kul stożkowych.

LETYCYA.

Wielkie niebezpieczeństwa musiał pan przechodzić?

CEZAR.

Cezar nie umie nigdy z śmiercią w parze chodzić!
Gdzie miecz jego zabłysnął, tam Gallów gromada,
Pierzchała jak przed orłem dzikich kaczek stada,
A z ich wojsk został za mną tylko pomost krwawy;
Choć straszna ich piechota: — turkosy, zuawy,
I ich działa gwintowe, co niosą na milę,
Karabiny chassepot znane z gazet tyle!
Ale broni Cezara któż się oprzeć zdoła?
Któż ten wieniec wawrzynów zerwie z mego czoła?
Galja, która królową wszystkich krajów była,
Dziś pod dłonią Cezara w Serbię się zmieniła.

O! bo w moich legionach same bohatery:
Ci strzelcy, artylerya — i karabiniery...

CYCERO (n. s.)

Co też on nam wyplata za jakieś androny?
Wszakże proch dotąd jeszcze nie wynaleziony!

CEZAR.

Niczem było wieść w polu z wrogiem krwawe boje,
Ale nękać poczynał trud i straszne znoje,
A w krainie bezludnej, bez strzechy, odzieży,
Głód obalał z nóg codzień tysiące rycerzy.
Trzody zwierząt się snuły wprawdzie wśród krainy,
Ale nikt jeść jej nie śmiał z obawy trychiny.
I już głodu harpije wnętrzności targały,
A komisye głodowe jeszcze nie istniały.
Rozpaczy i zwątpienia głosu każdy słucha.
Ale Cezar podźwignął zwątpiałego ducha,
Bo nad nim tkwiła w gwiazdach wyrocznia spisana:
Że au bal de l' Opera zatańczy kankana!
Tak się stało. — Paryża gdy już dosyć miałem,
Na odwrót mym legionom zatrąbić kazałem,
I powracam do Rzymu: ze mną armia, wodze;
Patrzę, aż tu Rubikon płynie mi na drodze,
Na brzeg drugi się dostać nie wolno do portu,
Bez zawizowanego przez senat paszportu.
„Czy go przejść, czy nie przejść? Oto jest pytanie!“
Nie wiem co byłby Hamlet odpowiedział na nie?
I jam także nie wiedział! — Przejść nie miałem prawa,
Bo senat nie zna żartów — to gardłowa sprawa.
Gdy się biję z myślami, patrzę, postać siwa,
Starca z brzegu drugiego ciągle na mnie kiwa,

Gwiazdę moich przeznaczeń w tym starcu poznałem,
Ona, ona mnie wiedzie — wszystko zapomniałem,
Przesadziłem Rubikon wśród zburzonych fali...

(do Letycyi, zmieniając ton mowy)

Może ja panią nudzę?

LETYCYA.

Przesadzaj pan dalej!

CEZAR.

Przesadziłem Rubikon i przed Rzymem staję.

(do CYCERONA)

Lecz pan resztę zapewne wiesz jak mi się zdaje?

CYCERO (bardzo pomięszany.)

Tak, po części...

LETYCYA (znudzona ich mową.)

Panowie, gdy już resztę wiecie,
To mi tego z pewnością za złe nie weźmiecie,
Że już sobie odejdę. — Mam ważną przyczynę,
Marchande de modes przyniosła nową krynolinę.

(odchodzi.)

Scena IV.

CEZAR i CYCERO.

CEZAR (n. s.)

Odeszła... czy kto słyszał? istnać Bogów kara,
Aby dla krynoliny opuszczać Cezara!

CYCERO (n. s.)

Sam na sam mię zostawia z tym imperatorem,
Co na mnie zagiął parol, bo ja senatorem.

CEZAR (n. s.)

Nie wiem sam, co z tym nudnym począć literatem?
On do serca Letycyi ponoś kandydatem.
Miałbym chęć go przez okno zaraz wyrugować,
Lecz mi senat potrzebny, lepiej go skaptować.
Trzeba jeszcze być grzecznym.

CYCERO (n. s.)

Zagadać wypada.
Lecz sam nie wiem jak zacząć — ha cóż... trudna rada.
Lecz jaki dać mu tytuł — on tu autokratą,
Cezara nie uznaję, jestem demokratą.
A więc powiem mu „panie“ — oto rzecz skończona.
Wszak Hugo „*monsieur*“ pisze do Napoleona.
(głośno)
Panie!

CEZAR (bardzo uprzejmie.)

Co pan rozkaże?

CYCERO (podając mu tabakierkę.)

Czy nie mogę służyć?

CEZAR (biorąc tabakę.)

Dziękuję.

CYCERO.

Z zajść niektórych wypada mi wróżyć...

CEZAR (przerywa.)

Nie, nie! o tem nie mówmy — cokolwiek się stało,
Choć się senat na chwilę teraz rozwiązało,

Cezara nie należy się sądzić z pozorów,
Szanuję republikę, sejm i senatorów.

CYCERO (n. s.)

To jakiś grzeczny cesarz. Więc mu się przedstawię
Odrazu tak jak jestem, tem wrażenie sprawię.

(głośno)

Osobiście — ja szczerze uwielbiam Cezara,
Lecz zawsze republiką była Roma stara.
A więc nigdy za żadne skarby tego świata,
Nie pochwalę imperyi, bo ja demokrata.

CEZAR.

Różność zdania nam obu sądzę nie ubliży
A wzajemny szacunek wiek nas w życiu zbliży.

CYCERO (n. s. dobrodusznie.)

To bardzo miły człowiek! Serce mu otworzę,
Zdobyć rękę Letycyi pewnie mi pomoże.

(głośno)

Choć się tu na mnie patrzą jakby na raroga,
To mnie pan za wielkiego nie miej demagoga.
Mam dziwne zaufanie ku pańskiej osobie,
I nawet, gdy pozwolisz, zwierzenie ci zrobię.

CEZAR.

A proszę, bardzom ciekaw — możebym poradził;
Cezar, prócz republiki, nikogo nie zdradził.

CYCERO (tajemniczo.)

Kocham pannę Letycyę!

CEZAR (n. s.)

A! otoż go macie!
Ty rywalem Cezara!... Czekaj literacie!

Obaczysz jaką frykę Cezar tobie sprawi,
Charon statkiem parowym przez Styx cię przeprawi.

CYCERO.

I cóż pan na to mówisz?

CEZAR.

Winszuję serdecznie!

CYCERO.

I ona we mnie kochać musi się koniecznie.

CEZAR.

A jak ją pan przymusisz?

CYCERO.

Nie tylko senator
Jest Cycero — lecz oraz i wielki orator.
Pisze wiersze, co niewiast tak kaptują ducha,
Że na nie leci każda jakby na lep mucha.
Wiersze mam tu przy sobie, com złożył tak składnie,
Gdy Letycya usłyszy, jej serce przepadnie.

(dobywa plik papierów i zaczyna czytać)

„Jak wielkie są Olimpu błękitne sklepienia,
Jak czarne podczas burzy ciemnej nocy cienia,
Jak wielki i głęboki jest ocean stary,
Tak to i miłość moja bez końca, bez miary.
Wezuwiusz tak gorące nie ciska płomienie,
Jak z mej piersi ku tobie lecące westchnienie.
Bo ta miłość tak czysta jak czyste niebiosa...“

CEZAR (zniecierpliwiony, podaje mu cygarniczkę.)

Mój panie Cyceronie, nie chcesz papierosa?

CYCERO (n. s.)

A już to ci wojskowi na honor szaleją,
Szanować chronologii nawet nie umieją.

(głośno)

Ja co żyję przed erą mahometanizmu,
Nie palę papierosów dla anachronizmu.

CEZAR.

Gdy strzeżesz chronologii ze ścisłością taką,
Czemuż sam ustawicznie nosisz się z tabaką?

CYCERO (z powagą.)

Badaczy obyczajów znakomite prace,
Mówią li o tytoniu — nigdy o tabace.

CEZAR (n. s.)

Gdy on dalej wywodzić będzie swoje treny,
Utnę drzymkę jak „Prosper“ w salonie „Ireny“.

(siada na fotelu i zasypia.)

CYCERO (czyta.)

„Bo ta miłość tak czysta jak czyste niebiosa,
Jak gdyby kropla z morza lub na kwiatku rosa.
Czyż Letycyo twe serce będzie lodem wiecznie?
Czyż twój luby jak listek ma uschnąć koniecznie?
Ciebie kocha nad życie Cycero senator,
Uschnie jak liść w jesieni...“

(spostrzega uspionego CEZARA)

Zasnął imperator.
Zasnął przy mojej odzie, lecz sekret nie nowy,
Co się na pięknych wierszach rozumie wojskowy?

(spostrzega list w kieszeni CEZARA)

Jakiś list ma w kieszeni... To ciekawość budzi,
A ciekawość jest cnotą wszystkich wielkich ludzi,

Choć nie przez niedyskrecyę przejrzę go z nienacka,
Może w nim będzie jaka wartość literacka?

(bardzo ostrożnie wykrada list CEZAROWI i czyta)

„O! najdroższa Letycyo! wiecznie cię kochałem,
Oprócz serca twojego innego nie znałem,
Ty wyrzeknij mój wyrok, w stanowczej godzinie,
Odmów — a twój niewolnik u nóg twoich zginie.“

(mówi)

Tędy droga do lasu, mój mości cesarzu!
I ty także natchnienia czerpiesz w kałamarzu!
I ty także przywdzieważ konkurenta rolę!
W ten sposób Cycerona wyprowadzić w pole...

CEZAR (budzi się.)

Trochę sobie zdrzémałem.

CYCERO (bardzo złośliwie.)

Doprawdy, to szkoda.

CEZAR.

Niedziw, trudy wojenne (n. s.) i wierszami oda.

(wstaje)

No panie Cyceronie, gdyś tak zakochany,
W jakiż sposób jej teraz wykryjesz twe plany?

(LETYCYA okazuje się w głębi przez nich niespostrzeżona i słyszy ich dalszą rozmowę.)

CYCERO (bardzo złośliwie.)

Powiem jej lub napiszę rzecz kilkoma słowy,
Tak na przykład — choć może to koncept nie nowy:

(nieznacznie spogląda w list, który trzyma w ręku)

„O! najdroższa Letycyo! wiecznie cię kochałem,
Oprócz serca twojego innego nie znałem —

Ty wyrzeknij mój wyrok, w stanowczej godzinie,
Odmów — a twój niewolnik u nóg twoich zginie.“

CYCERO (przerażony do siebie.)

Co to jest? czy podglądnął gdy ten list pisałem,
Co to przesłać Letycyi dziś przez pocztę miałem?

(maca się po kieszeniach — potem głośno do CYCERONA)

Mój panie Cyceronie — widzę co się stało,
Przed panem by się prawdę darmo ukrywało,
Ja podstępem przeszkadzać tobie nie chcę wcale,
Więc wystąpmyż otwarcie jako dwaj rywale.
Dwie różne konkurencye, a ta sama meta —
Ja wystąpię jak żołnierz — ty jak wierszokleta.

LETYCYA (n. s.)

A to grzecznie prawdziwie, to mi pomysł nowy,
Ja mam być chorągiewką u mety kursowej?

CYCERO.

Chętnie na to się zgadzam — warunki przyjmuję,
Jestem pewny zwycięstwa, to już naprzód czuję.
Przed rozumu potęgą i powagą męża,
Umysł niewiast się zgina — bo geniusz zwycięża!

LETYCYA (n. s.)

O! ho! ho... bardzo proszę... jak rozbiera sobie —
Będziesz ty tak tańcował jak ja zagram tobie.

CEZAR.

Wierz mi pan, że to właśnie bynajmniej nie mami,
Lecz dosyć dla dziewczyny zabłysnąć szlifami.

LETYCYA (n. s.)

Poczekaj, tobie także dam się wkrótce w znaki.

CYCERO.

Ależ panie, ty mówisz jakby student jaki!
O swych kampaniach blagi prawisz czasem,
Jak gdybyś Benedekiem był lub Clamm Gallasem.
Wszak dotąd proch strzelecki nikomu na myśli,
A już pan go z pewnością nigdy nie wymyśli.

CEZAR.

Co pan wiesz jakie cuda dziś strategia stwarza!
Ot wierz mi, pilnuj raczej twego kałamarza.
Letycya jest mym skarbem najdroższym na świecie,
Czyżbym ją miał odstąpić za nic, jak Wenecyę?
Ale czasu nie traćmy, gdy chce przeznaczenie,
Po kolei jej złóżmy nasze oświadczenie:
Niechaj los w tym rozstrzyga tak jak w każdym względzie.

(dobywa chustkę z kieszeni i na jednym rogu wiąże węzełek)

Kto wyciągnie węzełek — mieć pierwszeństwo będzie!

LETYCYA (u. s.)

A to już bezczelności jest granica wszelka,
Zależyć ma pierwszeństwo o mnie — od węzełka.

(CEZAR podaje dwa końce chustki CYCERONOWI.)

CYCERO (z wielkiem namaszczeniem.)

Natchnij mię ty Jowiszu, co trzymasz pioruny!
Apolinie! co brzęczysz w same złote struny!
I ty z sową Minerwo, bogini mądrości!
Ty z Kupidem Wenero, bogini piękności!
I ty bożku Merkury, dotknij mię skrzydełkiem:
Ażebym mógł wyciągnąć koniuszek z węzełkiem!

(wyciąga koniec chustki bez węzła.)

CEZAR (z tryumfem podnosząc chustkę do góry.)

Więc to ja! w tem pierwszeństwo sukces pewny rodzi!
Odejdź pan, wróć za chwilkę, Letycya nadchodzi.

(CYCERO odchodzi bardzo smutny.)

Scena V.

CEZAR. LETYCYA.

LETYCYA (udając zdziwienie.)

A! i pan jeszcze tutaj?

CEZAR.

Czyż to panią dziwi?
Czyż śmiertelni gdzieindziej mogą być szczęśliwi?
(pada przed nią na kolana)
O! Letycyo! ozdobo starego półświata,
W cnoty, wdzięki, powaby, szlachetność bogata,
Tyś jedyna pociecha z niebios nam zesłana...

LETYCYA (n. s.)

Gra wyraźnie w „Ciotuni“ rolę „Szambelana“.

CEZAR.

Wierzaj mi, moja miłość stateczna — nie płocha,
Jakich trzeba dowodów, że cię Cezar kocha?
Twoja rączka bieluchna niech na płomień skinie,
A obaczysz twój Cezar zaraz w ogniu zginie.

LETYCYA.

Mój *Papkinie*.. (miarkując się) czy raczej mój wielki Cezarze,
Winniśmy zawsze czynić co powinność każe,
Ten twój zapał miłośny dzieli moja dusza,
Lecz ta ręka należy już do Pompejusza.

CEZAR (zrywa się.)

I ty pani tak możesz wierzyć w tego trzpiota,
Co nie pragnie miłości, ale tylko złota!
Bo dla niego Letycyą jest każda dziewczyna,
A serce gotów oddać byle krynolina —

A ja, patrz co dla ciebie uczyniłem przecie:
Przed żadną się ofiarą nie cofnąłem w świecie,
Zbiłem Gallów, Rubikon przeszedłem w potrzebie,
Z krwawym mieczem przybiegłem do Rzymu, do Ciebie,
Z Kapitolu, gdy prawa dziś dyktuję światu,
Daję pierś na sztylety Rzymian i senatu,
Bo do koła tu wszędzie jeden okrzyk bije:
„Niech żyje imperator — Cezar niechaj żyje.“
A na miecz, który wzniosłem śród tego hałasu
Senat rzymski mi nigdy nie da Waffenpassu.

LETYCYA (bardzo ironicznie.)

Widzę Panie, że w tobie jest tak wielka dusza
Iżbym dla cię zapomnieć mogła Pompejusza.
Wiem, że zbroję rycerską umiesz dobrze wdziewać,
Lecz czy twej uległości mogę się spodziewać?

CEZAR.

O! pani! jak niewolnik będę ci poddany,
Posłuszny jak legawiec *par force* tresowany.

LETYCYA.

Gdy mię pan tak zaręczasz, więc będę próbować;
Proszę siąść te pantofle przy krośnie haftować.

CEZAR (z przerażeniem.)

Przebóg, cóżby powiedział świat i Roma stara,
Jeśliby kto przy krośnach obaczył Cezara.

LETYCYA.

Do tak małej ofiary nie czujesz skłonności,
O! idź, idź! tyś Letycyi nie godzien miłości.

CEZAR (z zapałem.)

Prawda pani — o nie mów, to wszystko za mało,
Ja dla ciebie bym ziemię zahaftował całą.

(siada nad krosnem i zaczyna haftować. LETYCYA siaje za krzesłem i przypatruje się jego robocie.)

*

LETYCYA.

Proszę dobrze uważać na ściegi krzyżowe.

CEZAR (haftując.)

Pani — mię dręczy zazdrość — ach! ja tracę głowę!
Gdy robię te pantofle, cierpi moja dusza —
W pamięci wciąż mi staje postać Pompejusza.
Zaklinam ciebie pani na ojca, na matkę,
Mów dla kogo są one?

LETYCYA (uderza go silnie po ręce.)

Pan opuścił kratkę!

CEZAR (n. s. nacierając sobie rękę.)

Jakieżby swoją rączką wawrzyny zdobyła,
Gdyby w grach olimpijskich gladiatorem była?

LETYCYA.

Prosze dalej haftować.

CEZAR.

Ty jesteś tak sroga,
Że mi każesz haftować pantofle dla wroga.
Ach! pani, powiedz prawdę, czy mię los nie zdradza?

LETYCYA.

Proszę nic już nie mówić — to pracy przeszkadza.

(CEZAR haftuje w milczeniu — CYCERO wchodzi.)

Scena VI.

CIŻ i CYCERO.

CYCERO (staje w osłupieniu.)

A toż co? czy mam bielmo, czy to wzrok mię mami,
Co rzymski imperator siedzi nad krosnami?

CEZAR (zrywa się przestraszony, do siebie.)

A to piękna historya! — klęska z literatem,
Gotów to jeszcze kiedyś roztrąbić przed światem.

CYCERO (do siebie.)

Bardzo jestem ciekawy czy się uda sztuka,
Telegram Pompejusza czy też ją oszuka?
(cicho mówi do CEZARA.)
A co, czy pan wygrałeś — czy szranki otwarte?

CEZAR (cicho do niego.)

Zaraz — tylko z Letycyą króciutkie aparte.
(cicho do LETYCYI)
O! pani, powiedz słówko — lub twój Cezar skona!
Powiedz „tak“ — albo „nie“.

LETYCYA.

Nie!

CEZAR.

Nie!—Więc rzecz skończona!
Lecz jeśli ten literat twe serce poruszy,
Jakem Cezar, że wtedy obetnę mu uszy.
Tego jeszcze dokonam w miłośnej rozpaczy,
A on osła bez uszów w źwierciedle zobaczy.
(odchodzi w gniewie.)

Scena VII.

LETYCYA. CYCERO.

CYCERO.

Otóż sami jesteśmy! — Trudno się odważyć...
Cyceronku — odwagi, szalę trza przeważyć!

(pada przed nią na kolana)

O! Letycyo! wysłuchaj dziś głosu mojego!
Ja cię kocham! to zdaje ci się coś nowego,
Bom ci tego nie mówił dotąd ani razu,
Orator był przed tobą niemym nakształt głazu,
Ale to jest wynikiem zbyt lękliwej duszy,
Wierszów mam tu dla ciebie piętnaście arkuszy,
Każę je wydrukować złotemi czcionkami,
A ty czytać je potem możesz wieczorami.
Sam je chciałem odczytać, ale czasu niéma,
Letycyo! łaskawszemi poglądnij oczyma!

LETYCYA (z ironją.)

Widzę już, żeś pan biegły w miłośnym zawodzie,
Lecz...

CYCERO (zrywa się.)

Wiem, ten Pompejusz!...

LETYCYA.

Tak, on na przeszkodzie.

CYCERO.

I cóż tobie przyjść może z takiego fircyka,
Co na nutę „Il baccio“ tańcuje walczyka!
Tobie męża potrzeba, co twe serce pojmie.

LETYCYA.

I jaką mi pan szczęścia możesz dać rękojmię?

CYCERO.

Ach! jeśli moja prośba twe serce poruszy,
Nowych wierszy napiszę trzydzieści arkuszy.

LETYCYA.

To mię wcale nie nęci... lecz gdy próby chwila,
Nie będę już od pana żądać krokodyla,
Ani ofiar na które by się świat ten zdumiał,
Lecz chcę byś się do gustów mych stosować umiał.
Ja z mym przyszłym małżonkiem nie chcę się frasować,
Chcę by lubił się bawić, jeździć i tańcować —
Jeśli więc takie życie pana nie zastrasza,
Proszę ze mną na próbę zatańczyć Czardasza.

CYCERO (przerażony.)

Pani chcesz tańczącego widzieć oratora?
Mą patronką Minerwa a nie Terpsychora!

LETYCYA.

Nie możesz Cyceronku odmawiać mi tego!
Niechaj zagra orkiestra czardasza skocznego.

(orkiestra gra czardasza.)

CYCERO (po pewnem wahaniu.)

Choć nie umiem, spróbuję! — Na wszystko się ważę.
Będę zawsze tańcował jak mi pani każe.

(zaczyna tańczyć czardasza.)

LETYCYA (tańcując.)

A no — żywo!... weselej!... Smutek z takim tanem!
Tańczysz jak na łańcuchu niedźwiedź przed cyganem,

(tańcują zapamiętale — CEZAR wchodzi.)

Scena VIII.

LETYCYA. CYCERO. CEZAR.

CEZAR (staje osłupiały.)

A to co? A! już tego wcale nie pojmuję!
Pan orator z Letycyą czardasza tańcuje.

CYCERO (pada na krzesło.)

Cóż on o mnie pomyśli?...

CEZAR (oddając LETYCYI depeszę telegraficzną.)

Depeszę przynoszę.
I o dwadzieścia centów dla tragarza proszę.

LETYCYA (porywa depeszę.)

To telegram od niego! Tak — od Pompejusza!
O! pismo jego moja wnet poznała dusza.
(czyta depeszę)
„Moja droga Letycyo! Porwan losów falą,
Dzisiaj rano zginąłem w bitwie pod Farsalą,
Twoje oko zapłacze nad stratą doznaną
Bo już teraz nie żyję. — Już mnie pochowano".
(upuszcza depeszę, wydaje okrzyk boleści i zemdlona pada na fotel.)

CEZAR (podnosząc depeszę.)

Tak jest. — Z pól Elizejskich telegram wysłany,
Długo szedł. Przez Prusaków pewnie drut przerwany.

CYCERO (cicho do CEZARA.)

Wyznam Panu — z mej strony był to podstęp nowy
By tego Pompejusza raz jej wybić z głowy.

CEZAR.

Więc Pompejusz nie zginął?

CYCERO.

Lecz to go nie minie.
Wiesz z historyi, że kiedyś pod Farsalą zginie.
Telegram był przedwczesny — a takie różnice,
Praktykowane bardzo często w polityce.

CEZAR.

Rywala usunięte więc wpływy grożące.
Kujmy zatem żelazo, dopókąd gorące,
Trza ją szybko ratować... Jej boleść straszliwa.

(porywa flakon ze stołu, nakrytego do śniadania.)

Pani! wąchaj ten ocet! (spostrzega omyłkę.)

Ach! nie — to oliwa!

(bierze drugi flakon i trzeźwi LETYCYĘ która oczy otwiera)

Pani! wielcy bogowie, co w Olimpie siedzą,
Jak kierować losami — już najlepiej wiedzą.
O! zapomnij tamtego! — Osusz tę łzę w oku!
Widzisz! ja oczekuję u nóg twych wyroku!

(klęka.)

CYCERO (żywo klęka obok niego.)

I ja także!

LETYCYA (zrywa się.)

Potwory! — Cóż to wam się plecie!
Bez niego cóż mi po was już dzisiaj na świecie?
Wy nie znacie Letycyi. — Wiem teraz co zrobię:
Ja mam żyć tu na ziemi — kiedy on... on... w grobie!
Niechaj odtąd w świat lepszy leci moja dusza...

(porywa nóż ze stołu i przebija się.)

Niech ogląda tam wiecznie Pom... Pom... Pom... pejusza!

(pada i umiera.)

CEZAR (z rozpaczą.)

Nie żyje!!! Już jej nie ma! — O! losów ofiara!
Takaż klęska spaść miała na głowę Cezara!

(zapamiętale rzuca się na CYCERONA)

Nędzny! to twoje dzieło, tyś telegrafował!
To ty... ty ją zabiłeś!...

CYCERO (wydziera mu się.)

Gwałtu! — on zwarjował!

CEZAR.

O! już wszystko stracone! I dusza znękana
Leci w otchłań rozpaczy niczem nie wstrzymana.
Bo już brzasku nadziei blask mi nie zawita —
Gwiazda losów Cezara już za Styxem świta.
Zbiegły dni mej młodości — dawne przedsięwzięcia—
Lecę więc teraz śmiało w śmiertelne objęcia,
Które ducha nareszcie zakończą turtury —
Pamiętam, gdzieś tu była trucizna na szczury.

(szuka po pokoju.)

CYCERO (wstrzymując go.)

Panie! to się nie godzi, byś tak życie zbywał!
Wszak Napoleon będzie twe dzieje spisywał;
A gdy umrzeć koniecznie zbiera cię pokusa,
To przez wzgląd na historyę poszlij po Brutusa!

CEZAR.

Co mi tam po historyi!

CYCERO.

Ja pójdę po niego...

CEZAR (wstrzymując go.)

Czekaj pan! Dokąd idziesz? — Nie uczynisz tego.
Żyliśmy dotąd obaj Letycyi obrazem,
Gdyśmy razem kochali — więc umrzyjmy razem.

CYCERO.

O nie... nie.. — Pan sam tylko leć w grobową ciszę,
A ja tu — pięknym wierszem — twoją śmierć opiszę.

(płacze.)

CEZAR (z pogardą.)

Sądziłem, że w twych żyłach jest krew bohatera —
Ty — chyba do Bezirku idź na Tagschreibera.

CYCERO.

Już to wolę... (chce odejść.)

CEZAR (wstrzymując go.)

Stój! — Umrzyj jak ja — władca świata.

CYCERO.

To jest rzeczą żołnierza — lecz nie literata.

CEZAR.

Gdy nie umiesz tak umrzeć jak rycerz umiera,
Przez grzeczność w łeb ci strzelę z mego rewolwera.
(dobywa rewolwera.)

CYCERO (z trwogą.)

Ależ Panie! Co czynisz z tą twoją grzecznością.
Wszak już odoru prochu nie zniosłbym z pewnością,
A huku palnej broni nigdy nie słyszałem;
Któż widział Cycerona zabijać wystrzałem?

CEZAR.

Więc przyrzekasz, że umrzesz w inny sposób dla niej?

CYCERO (z rezygnacyą.)

Ha... i Cygan powiesić dał się dla kompanii.

CEZAR.

Tak... ten nóż — co Letycyi ciepłą krwią oblany,
Przetnie wątek dni ręką Parki oszczędzany.
O! Saturnie! dni moich bieg krótki wytknąłeś!
(porywa przez pomyłkę widelec ze stołu)
Letycyo! do widzenia! (chce się przebić.)

CYCERO (wstrzymując go.)

Pan widelec wziąłeś.

CEZAR (rzuca widelec i chwyta nóż.)

Trza nóż lepiej wyostrzyć, by umrzeć od razu —
Stępił się na jej sercu. — Nie dziw... serce z głazu!
W chwili śmierci Pompejusz ciągle przy mnie stoi.
(zdejmuje ze siebie skórzany pasek i daje do trzymania koniec paska CYCERONOWI.)
Teraz chciej pan potrzymać pasek, z łaski swojej.

CYCERO

(trzymając pasek, na którym CEZAR nóż ostrzy.)

Panie! moje ostatnie uwzględnij wołanie:
Jeśli umrzesz w ten sposób — cóż się z światem stanie?
O mnie tu już nie chodzi... Nie — nie — w żadnym względzie,
Lecz z rzymskiego cesarstwa chyba nic nie będzie?
(pada na kolana nie puszczając paska)
O! Cezarze! — W imieniu tej wielkiej przyszłości,
W imię tylu Cezarów słynnych w potomności:
W imię wszystkich Tytusów — Nerów — Wespazianów,
Calligulów — Aurelów — wszystkich Pretoryanów!
Justyniana, co zginie od haniebnej zdrady,
Witelliusza co dziennie zje cztery obiady,
Nerona, który ryby łowi w złote siecie,
Heliogabala, który je perły w pasztecie; —
Gdy twa dłoń samobójcza tak się bardzo spieszy,
Ten nóż przetnie nić dziejów i Niemieckiej Rzeszy.
Jak nie zbije Warusa Herman z Teutoburgu
Zniknie przyszłość Darmstadtu, Dessau, Oldenburgu!
W imię Lippe-Sax-Waimar-Anhalt-Hildburghausen,
W imię Reiss-Greiss Schleuss-Strelitz-Bernburg i Knip-hausen.

Bo o Szlezwig i Holsztyn któż będzie wojować?
Cóż do Prus będzie kiedyś Bismark aneksować?
Chyba ministeryalna ominie go teka!
Któż pod Nahod i Skalitz zbije Benedeka?
Któż mu cios ostateczny zada w Koeniggraetzu?
Któż zapędzi go wreszcie aż do Swinaretzu?
W imię wojen krzyżowych — mahometanizmu:
Panie! strzeż dzieje świata od anachronizmu!

CEZAR (przestając nóż ostrzyć.)

O! pan mówisz jak książka! — Wiemy co się stanie
Jeśli Roma, jak trzeba, cesarstwem zostanie.
Ja wolę — republiką by była dla tego,
Ażeby dziejom świata sprawić coś nowego.
Ale czasu nie traćmy — taka wola boża...
Szkoda! nie mam dla pana już drugiego noża.

CYCERO.

Ja się nie znam na broni — i tego nie kryję,
Więc się już gdy potrzeba, widelcem zabiję.
(bierze widelec.)

CEZAR.

Gdy do tej konieczności już przyszło niestety!
Pozbądźmy się nad grobem nudnej etykiety
Bądźmy już odtąd per: „Du“.

CYCERO (skromnie.)

Jeżeli pan każe...

CEZAR (otwiera ramiona.)

Mój drogi Cyceronku!

CYCERO (pada w jego objęcia.)

Kochany Cezarze!

CEZAR.

Lecz już dosyć tych kwileń! Potrzeba się zbierać,
U nóg pięknéj Letycyi już nam czas umierać.

Przebijają się — CEZAR nożem, CYCERO widelcem — i padają trupem u nóg LETYCYI.)

CEZAR (podnosząc się na chwilę.)

Dobrze! byłbym zapomniał! (szarpie CYCERONA.)
No, wstawaj koniecznie!
Trza pożegnać publiczność... Tak umrzeć niegrzecznie.

CYCERO (podnosi się.)

Mój widelec był tępy — nie dość silnie rani.
A co będzie z Letycyą?

CEZAR.

Trza ją zbudzić! (budząc ją) Pani!

LETYCYA.

Nie budź mnie! Dusza z więzów ziemskich wyzwolona,
W Olimpie z Pompejuszem tańczy kotyliona

CEZAR.

Umrzesz znowu za chwilę. Proszę się nie gniewać,
Chcemy do Publiczności Krakowiaki spiewać.

LETYCYA.

Dobrze! (wstaje.)

CEZAR.

No — Cyceronku.

CYCERO (zawstydzony.)

Ja się nie odważę.

CEZAR.

Cyceronku, odwagi! Wszak Publiczność każe.
Pobłażała nam, gdyśmy stali w żywych rzędzie,
To pewnie naszym cieniom urągać nie będzie
Lecz gdy chcesz — to ja zacznę.

Krakowiak.

CEZAR.

Pobiłem ja Gallów — Rubikon przebyłem,
W bramę Rzymu śmiało mieczem uderzyłem,
Alem przez Letycyę miecz do pochwy schował,
I dla Pompejusza pantofle haftował.
A co ztąd wynika, to już nie nowina:
Że miecz włada światem — mieczem krynolina.

CYCERO.

Ja choć rzymski mędrzec, tak się zaślepiłem,
Że się dla dziewczyny widelcem zabiłem,
Tak piękna — nadobna jest Letycya nasza,
Że dla niej, gdy każe, trza tańczyć Czardarza.
Bo w was piękne Panie, jest potęga taka,
Że dla was Cycero spiewa Krakowiaka.

LETYCYA.

Bardzobym ja chętnie dłużej tu została,
Dla was Krakowiaki wesołe spiewała,
Zawsze dla niewiasty miłe to wrażenie,
Mieć dwóch wielbicieli koło siebie cienie.
Ale wracać muszę — droga mi daleka,
Pompejusz w Olimpie na Kotylion czeka.

[Zasłona spada.]

Śląska Szkoła Pedagogiczna BIBLIOTEKA GŁÓWNA w Katowicach

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie, Hotel Żorża.